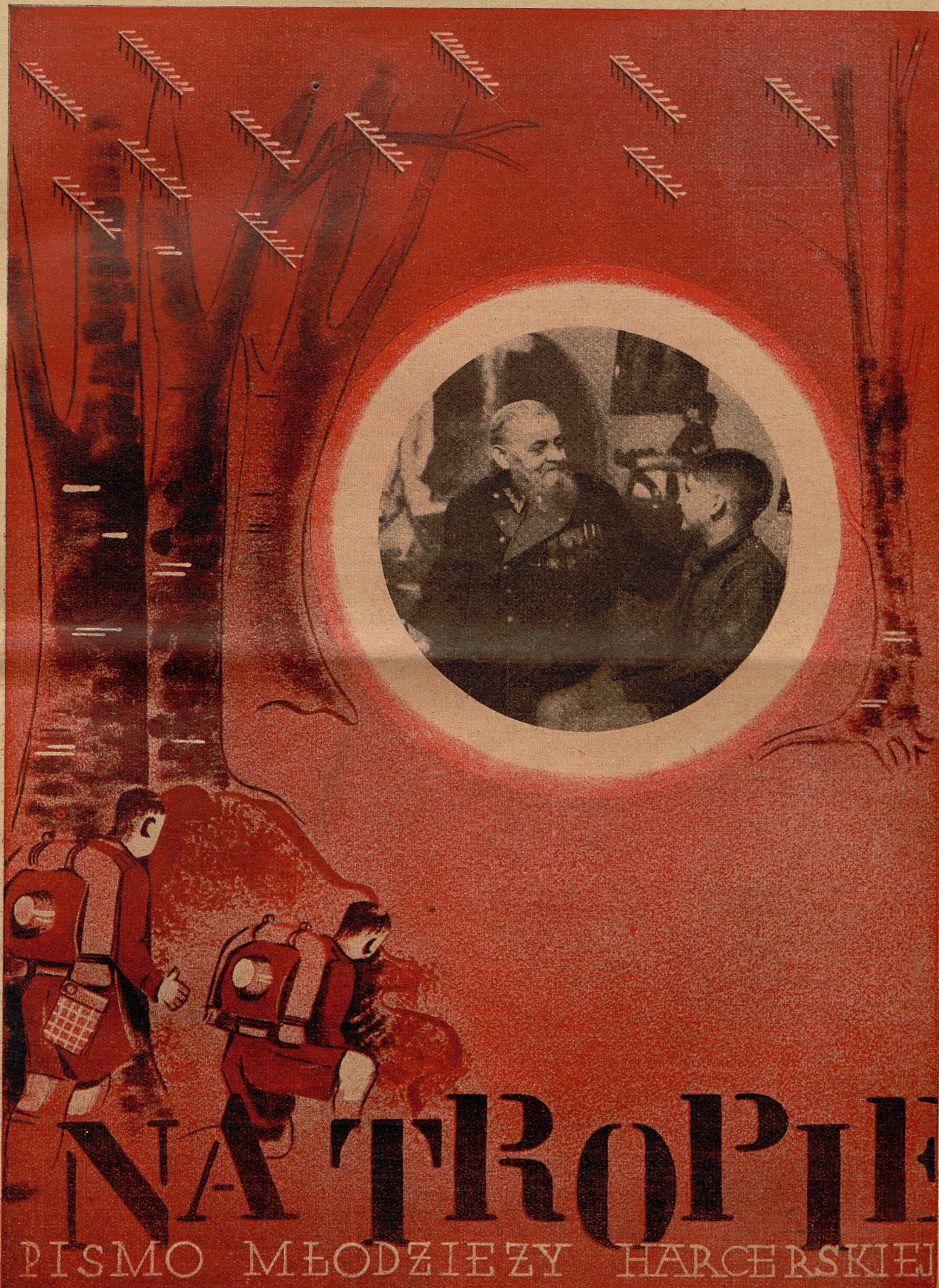
Rok XI. Dnia 25-go lutego 1938 r. Nr. 4.

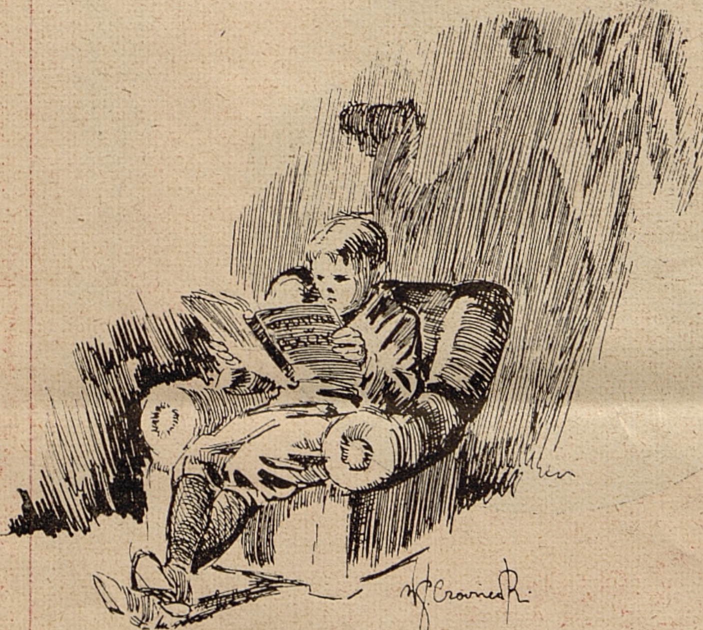


Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32, oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

Tajemnica czarnych literek

Ignaś dostał na imieniny łyżwy, scyzoryk i książkę: „W pustyni i w puszczy" Sienkiewicza. Z początku cieszył się najwięcej łyżwami, ale przyszła odwilż i łyżwy trzeba było schować do szuflady. Potem przez kilka dni Ignac bawił się scyzorykiem, aż wreszcie zobojętniał mu on, jako przedmiot pożyteczny wprawdzie, ale ostatecznie nie wpływający na tok życia codziennego. Wreszcie przyszedł czas na książkę. W pewne ciche popołudnie niedzielne, kiedy na dworze wył ponuro wiatr, bijąc w okna na przemian deszczem i śniegiem — wziął się Ignac do czytania.

Ani zauważył, jak godziny mijały. Rozgorączkowany, z wypiekami na twarzy połykał Ignac niezwykłe przygody Stasia Tarkowskiego odczuwając na przemian wraz z bohaterem książki przerażenie i porywy odwagi, smutki i radości. Ledwo go starszy brat, Stefek, odciągnął od książki na kolację.



— Pierwszy raz zrozumiałem, co to jest książka — mówił przy stole Ignac. Stefek tylko się roześmiał:

—Jak uczyłeś się czytać sylabizując i dukając z trudem poszczególne głoski, ani przypuszczałeś, że te równe zeschematyzowane szeregi literek wprowadzają nas jakby w czarodziejski świat baśni: odsłaniają przed nami niedosiężne kraje i światy, wznoszą nas na skrzydłach poezji, rozświetlają umysł błyskawicą wiedzy, poruszają serce wrażeniami najszaleńszych przygód. Z przeżyć, jakich dostarczyły książki, rodzą się wspaniałe czyny, budzi się i hartuje wola, kształtuje się umysł. Ogromne znaczenie ma dla ludzkości ta tak skromnie nieraz wyglądająca książka.

— Co by to było, gdyby ludzie nie umieli w ogóle czytać i pisać? Nie rozwinęłyby się nauki, technika, ani w części nie osiągnęłaby takich rezultatów. Żylibyśmy pewnie dotąd, jak pierwotne dzikusy!



— A pomyśl, Ignasiu, że nawet w kulturalnych społeczeństwach jest jeszcze mnóstwo ludzi, którzy nie umieją czytać. Mówiono nam w szkole, że w Polsce na stu ludzi, dwudziestu trzech, to analfabeci, to znaczy ludzie, którzy nie umieją ani czytać ani pisać! Pół miliona dzieci w Polsce nie chodzi w ogóle do szkoły... Na Polesiu we wsiach na stu mieszkańców tylko 46 umie czytać!



— To straszne! Przecież my chcemy, żeby Polska była krajem o wysokiej kulturze, chcemy podnieść jej dobrobyt. Jakże to osiągniemy, jeśli ludzie nawet czytać nie umieją. Co można zrobić, żeby zapobiec tej klęsce?

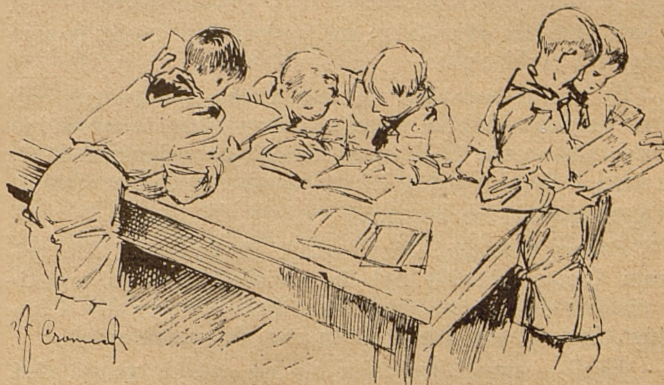
Bohaterską przeszłość ma naród twój. Siwy starzec, którego widzisz na tytułowej stronie „Na Tropie" uczestniczył w powstaniu styczniowym, które wprawdzie nie zostało uwieńczone powodzeniem, ale było wspaniałym zrywem dumnego narodu, nieumiejącego pogodzić się z niewolą. Tenże sam powstaniec dożył szczęśliwie epoki Legionów Piłsudskiego, tajnej roboty P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), bohaterskiej obrony Lwowa, powstania Śląskiego i ciężkich zmagań młodej Polski z nawałą bolszewicką; dożył szczęśliwie wskrzeszenia i umocnienia Państwa Polskiego. Jest on dla nas nietylko czcigodnym uczestnikiem bojów o niepodległość Polski, ale symbolem bohaterskiej tradycji, którą nasi dziadowie i ojcowie pozostawili nam w spuściźnie.

— O to trudna sprawa. Władze szkolne starają się budować jak najwięcej szkół, bo to najważniejsze. Teraz jest znacznie za mało szkół. Są wsie i osiedla z których dzieci mają po kilka i kilkanaście nieraz kilometrów do szkoły. Można sobie wyobrazić, jak wygląda takie chodzenie do szkoły w jesieni i zimie, gdy dzieci nie mają butów i odpowiedniego ubrania...

Ale na szkoły trzeba ogromnie dużo pieniędzy. To też oprócz władz, społeczeństwo również czyni starania, żeby walczyć z analfabetyzmem. Powstają stowarzyszenia takie, jak „Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych" lub „Macierz Szkolna", które zbierają fundusze na szkoły. Macierz Szkolna opiekuje się najbiedniejszymi szkołami kresowymi, organizuje naukę czytania dla dorosłych i t. d.

— No dobrze, ale co my możemy zrobić — ja, ty, moi koledzy...

— Co my możemy zrobić? Jeżeli znajdziemy w naszym otoczeniu jakiegoś nieumiejącego czytać, możemy spróbować go nauczyć tej sztuki. Ale ważniejszą rzeczą byłoby zorganizować jakąś stałą pomoc dla rodziny, która nie posyła dzieci do szkoły, gdyż nie ma dla nich na buty, na książki i zeszyty... Możecie też zorganizować zbiór książek i czasopism dla odległych wiejskich szkół, które nie mogą dostarczyć ich swoim wychowankom. Tylko do tej roboty trzeba zabrać się rzetelnie i uczciwie. Nie zbierać i nie wysyłać żadnych „śmieci", tylko książki potrzebne, nie podarte... I wreszcie — trzeba zacząć od siebie. Ilu z nas umie czytać, a nie korzysta wcale z tej umiejętności. Nie chce nam się czytać, a już wydać pieniądze na książkę, czy prenumeratę czasopisma. Toż to



przesąd i przesada! Najlepiej więc będzie jeśli w pierwszym rzędzie zabierzecie się sami porządnie do czytania. Pielęgnując sami i szerząc wokół siebie zamiłowanie do czytania, przyczynicie się najwięcej do podniesienia stanu czytelnictwa w Polsce!

Jak Spiczasta Czapa w cuda uwierzył

(Ciąg dalszy).

Spodziewam się, że Znaków Zapytania z sobą ciągnąć nie będziemy! — rzucił Wapu, dopijając resztę herbaty z menażki. Ogór popatrzył na niego jak na szalonego:

— Coś ty?! — i machnął ręką na znak, że „szkoda każde słowo". Żałosne westchnienie spod okna było jedyną odpowiedzią.

— I tak będzie z nimi kłopot — rzekł Spiczasta Czapa, kładąc rękę na czole „rannego" — Franek ma gorączkę i nie można ich samych zostawić dłużej! Wy zejdziecie do 5 stawów na noc, a oni sobie tu nie dadzą rady. Przecież to drzewa samo nie urąbie!

— Można ich zaprowadzić do „murowanki" na te 3 dni i oddać komu pod opiekę — doradził Fakir. Na to jednak oba Znaki Zapytania podniosły głośny lament: że taka hańba, że oni za nic, że sobie dadzą radę, że przecie nie są znów „takie" ofermy... Ogór aż uszy zatkał.

— Eh! kto by się tam was pytał — oburzył się Wapu. Ale Spiczasta Czapa widocznie przejął się swoją rolą samarytanina (właśnie wydobył aspirynę z apteczki, aby przy jej pomocy zapobiec przeziębieniu Franka), bo stanął w obronie Znaków Zapytania.

— Słuchaj Ogór — rzekł poufale do zastępowego, korzystając z praw długoletniej zażyłości i przyjaźni — to byłoby nie po harcersku zostawić ich tu tak. Ktoś musi się poświęcić!

Ogór cisnął się jakby go mucha ugryzła.

— Akurat! Ostatnie moje używanie zimowe w Tatrach! Potem matura — wkuwanie — tfu! niech choć raz o tym zapomnę!

— Ogór musi iść — orzekł stanowczo Fakir — cóż by to była za wędrówka zastępu bez zastępowego? Przecież mamy film kręcić z tej wycieczki.

— Fakir też musi być z nami, bo on jest najstarszy i najlepszy z nas taternik, więc musi prowadzić — wmieszał się Wapu.

—— Róbcie, co chcecie, a ja też nie zostanę! dodał Klu-Klu. Dziun tylko nie zabierał głosu, bo już wyciągnął Zaruskiego z plecaka i wcisnąwszy się pod samą lampę zatonął w książce, przeżywając już naprzód piękno jutrzejszej wycieczki. Spiczasta Czapa rozłożył ręce bezradnie:

— A niech to jasny! — zaklął przez zęby.

— A no! niby samarytanin powinien dbać o swoją infirmerię! — bąknął Ogór, ale po cichu, bo mu żal było rozstawać się z przyjacielem.

— Żebyś wiedział, że zostanę! — rzekł ostro Spiczasta Czapa i zaraz, aby broń Boże nie posądził go kto o dobroć, dodał szybko:

— Wiesz, że nie lubię wstawać po nocy, a tak to się przynajmniej wyśpię uczciwie.

— Wygodniś — syknął Klu-Klu ironicznie. — Dlategoś bracie, tak bronił Znaków Zapytania? — Tu Ogór skinieniem ręki położył kres dyskusji.

— Dość tego. Brać się do roboty, wiara! Hej — Dziun, co tam masz ładnego?

Chłopcy w milczeniu zabrali się do przygotowań na jutrzejszą wyprawę, a Dziun swoim miłym, dźwięcznym głosem jął czytać: „Biało... biało... Nie poznać dziedzin nad modrymi stawami leżących. Nie wypatrzyć ani okiem sokoła perci kozich, co wstążką wąziutką między turniami się wiją... Nic jeno białość nieruchoma, zdrętwiała, lodowa... Nic jedno śmierć sama, co giezłem swym Tatry nakryła... Gdzie spojrzy, ruch wszelki ustaje, gdzie stąpi, bez głosu życie zamiera, gdzie stanie, zniszczenie wokół i zgroza..." *).

Westchnął Wapu. Cisza i nastrój przedziwny rozlały się po całym schronisku, a Fakir trzymając w ręku but świeżo tranem nasmarowany, wydeklamował „Dlatego z czystym idź tylko sercem w Tatry, jakbyś przekraczał próg świątyni, gdzie Bóstwo rządy swoje czyni!... Daj Tatrom serce swoje czyste..."

A Dziun przymknąwszy oczy mówił z przejęciem:

Ach! czemże są znikome ludzkie dzieła,*)
Pigmejskich walk wspomnienia rozpaczliwe,
Przed wielkim tchem, co wieje z pustyń proga,
Skąd dawny czas początek dusza wzięła...!
Ach! U tych bram, gdzie źródła biją żywe,
Gdzie bytu kres, tam bracie szukaj Boga!"

Ogór spojrzał ukradkiem na spoważniałe nagle twarze kolegów i rzekł cicho:

— Ej, wiara! pomodlić się nam trzeba dziś gorąco, aby jutro wszystko dobrze poszło. Zawrat, bracie, w zimie to nie żarty, o nie ta „krowia droga", co w lecie. A lawiny spod Kościelca lubią też po drodze ludzi zaczepić.

Fakir spojrzał na zegarek:

— Późno, trza spać iść. Chodźcie do pacierza! Ale Spiczasta Czapa wściekły był, że zostaje. Dlatego metafizyczne nastroje Zaruskiego, przenikające w tej chwili kolegów, bynajmniej nie trafiały mu do przekonania.

— Ech! — rzucił gramoląc się na „górne spanie" tuż nad swym „pacjentem" — do bani z poezją i metafizyką! Jak cię, bracie, ma chwycić lawina, to ci żaden Bóg nic nie pomoże, a jak masz kark skręcić, to skręcisz, choćby cię 100 Aniołów Stróżów przyszło bronić! Inteligencja — silne muskuły — orientacja dobra — to grunt! Na żadną metafizykę nie licz!

Ogór aż podskoczył:

— Ty, Czapa, heretyka mi tu nie udawaj, bo się na to nikt nie złapie. Tak gadasz, aby się kłócić?

— Jak matkę kocham! — zaklął się Spiczasta Czapa, wystawiając głowę z „wyrka" — mówię z przekonania. Ty, Ogór, mydlisz sobie i innym oczy. Uczysz chłopaków tchórzostwa. Tchórz tylko w niebezpieczeństwie się modli i wzywa cudu. W dodatku na daremno!

— Coś ty oszalał?! — porwał się Wapu — może jeszcze powiesz, że Boga nie ma? „A coś tam musi być — wygłosił filozoficznie Czapa — mówi mi o tym intuicja przecie. Ale nie mogę znieść, jak mi kto tłumaczy, że Bóg się do spraw ludzkich miesza. Cuda! akurat! Nie mogę słuchać tych głupstw, bo aż mnie podnosi ze złości. Żebym choć raz w życiu jaki cud zobaczył!" „Ałoż nie cud był, żeś nie „zrył" z łaciny po kiermaszu?" dociął mu Fakir. Spiczasta Czapa trzepnął go grubą skarpetką w głowę. „Matoł!" „No złaź, Czapa — huknął ostro Ogór, drapując się w powagę „władzy". — Wierzysz, czy nie wierzysz, na obozie harcerskim pacierz wspólny wszyscy muszą mówić." Spiczasta Czapa, mrucząc pod nosem, zeskoczył z piętra. Zabrzęczał przy tym łańcuszek z medalikiem na jego szyi. „A to co? — roześmiał się Wapu — nie wierzysz w Opatrzność Bożą, ale medalik nosisz?! Czapa skrzywił się: „Iii! to tylko dla matki robię, ale bądź spokojny! W żadną cudowną moc medalików nie wierzę!" Rozszerzone ze zdumienia oczy Znaków Zapytania patrzą z uwielbieniem a zarazem i zgrozą w twarze „ósmaków". Więc to tak? a może...

Ale już Ogór zaintonował:

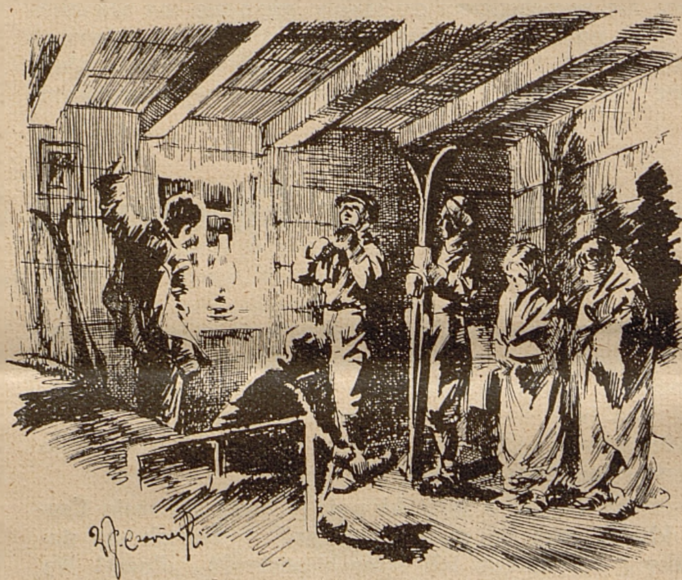
„Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy..."

Przyklękli wszyscy patrząc przez małe okienko ku gwiazdom...

* * *

Wiatr łomotnął kilka razy drewnianą okiennicą. Było zupełnie ciemno. Ogór zaświecił latarkę elektryczną i zaspanym okiem zerknął na zegarek. Dochodziła czwarta. Zastępowy, starając się nie robić najmniejszego hałasu, przyciągnął do siebie ubranie i kłapiąc zębami z zimna wciągnął pod kocem sweter, i skarpetki, po czym zaświecił latarkę i... szereg krótkich i długich naprzemian gwizdków przeszył ciszę nocną. Zaskrzypiały deski górnych i dolnych „łóżek", zabłysły latarki z głębi koców i śpiworów: „Alarm, alarm!". Gorączkowo ściągała się „wiara" z posłania, rzucając krótkie urwane słowa. „Br! ale zimno!". „Wszystko ciepło przez noc wywiało!". Spiczasta Czapa wsunięty w głąb swego śpiworu ani drgnął. „Niech się śpieszą!' — myślał ze złością. Ale w głębi duszy czuł niewypowiedziany żal, że zostaje. Ach! te Znaki Zapytania! po co się ta hołota z porządnymi ludźmi na wycieczkę wlecze?! I wściekłość jeszcze większa w nim zebrała.

Tymczasem Ogór zaświecił lampę naftową i gwizdnął na zbiórkę. Wszyscy stanęli w szeregu, nawet oba Znaki Zapytania owinięte w koce zwlekały się ze swego „wyrka". Druhowie biorący udział w wycieczce wystąp! „ — rzekł Ogór urzędowym tonem. „A to się wygłupia" ! — pomyślał Spiczasta Czapa, udając dalej śpiącego. Wszyscy wystąpili krok naprzód, tylko Znaki Zapytania spojrzały po sobie wahająco. „Znaki Zapytania wrócą do łóżek i będą dalej spać!" — komenderował Ogór — Reszta do roboty, jak zwykle. Rozejść się!".



Usłyszał Spiczasta Czapa jak Wapu rzucił się do „kocherka", na którym miało się gotować mleko. Klu-Klu porwał nóż do krajania chleba, Dziun zajął się nartami, a Fakir sprawdzeniem ekwipunku osobistego i turystycznego członków wyprawy. Po tym dało się słyszeć syczenie mleka kipiącego na maszynce turystycznej, mlaskanie chleba z masłem, skwierczenie jajecznicy i gorączkowe krótkie słowa przy ostatecznym pakowaniu. „Gotowi?" — spytał krótko Ogór. „Już". „No to brać się za łopaty i odrzucać śnieg, bo nie wyjdziemy!" Jakoż istotnie trudno byłoby wyjść ze schroniska. Drzwi wejściowe bowiem otwierają się do środka, a pierwsza izba do połowy zawiana śniegiem.

Widocznie wbrew przepowiedniom „Pima" w nocy szalała zawieja śnieżna. „Nie ma rady!" Fakir chwycił za łopatę. Tu już Spiczasta Czapa nie wytrzymał. Wyskoczył ze śpiworu, wciągnął się w sweter i spuścił nogi z piętra. „Nie męczyć się" — burknął króko — na wycieczkę musicie być wypoczęci!" wyrwał łopatę z rąk Fakira i zaczął odwalać śnieg. „Dobrze masz!" — mruknął z uznaniem Ogór, patrząc tkliwie na przyjaciela...

Godło **„Słoń"**.

c. d. n.

---

*) Zaruski Mariusz „Na bezdrożach tatrzańskich".

Puszcza świerkowa

(ciąg dalszy).

Mieszkał przed laty na wsi kresowej pewien obywatel, którego sąsiedzi nazywali dziwakiem, chłopi otaczali szacunkiem, a własna rodzina jego mówiąc o nim wzruszała ramionami. On natomiast ciesząc się ludzkim szacunkiem, a nie zważając na sądy swych bliźnich, robił swoje. Nie jeździł do stolic na szumne i wesołe zjazdy, gospodarował sam nie wyręczając się cudzą pracą i w przeciągu kilkudziesięciu lat stworzył w swym majątku wzorową placówkę gospodarczą, dającą chleb dziesiątkom rodzin, a krajowi przysparzając produktywną placówkę. Kochał kraj rodzinny po swojemu, bez demonstracji, a na pytania innych dlaczego się zasiedział wśród lasów — odpowiadał:

— Wolno wam wspomagać obce kasy zagranicą, wychowywać lokai francuzów i anglików masztelarzy — niechże mi wolno będzie dbać o to co wydał rodzinny kraj.

Unikano więc dziwaka, a on pracował dalej kochając kraj ojczysty, we wszystkich jego przejawach. Poza folwarkiem, gdzie pracowali wykształceni przezeń krajowi rzemieślnicy, poza oborą i stajnią, gdzie chowały się zwierzęta właściwe klimatowi kraju, w ogrodzie i parku chował cały zwierzyniec zwierząt, które się tam zabłąkały, które złapano, bądź które z rąk innych ludzi wykupywał.

Miał kruka, którego z gniazda wyłowili chłopcy wiejscy, sarnę, którą mu przyniósł gajowy i kawkę, która cały dzień przesiadywała na kasztanie przy domu wołając na każdego zbliżającego się człowieka.

— Gość, gość!

Któregoś dnia dziwnemu panu zameldowano przyjazd chłopa ze wsi pobliskiej z puszczańskiej gminy. Czekał w czeladnej pieczołowicie trzymając worek, w którym od czasu do czasu coś się leniwie porusza.

— A cóż powiesz kochanie dobrego? powitał go obywatel.

— A cztoż panok... niećwiedzia panu prywioz.

— Niedźwiedzia, powiadasz?

— Aha... malutkaho.

Włościanin odwiązał worek i z głębokiej jego czeluści wykoziołkował Miś. Ciepło kuchni, blask lampy, obecność ludzi, oszołomiła małego, wcisnął się więc w kąt i przywarł w nim, chowając głowę.

Opowiadanie chłopa było mętne i niedokładne. Ot, ponoć zwozili drzewo na przedwiośniu i tak jakoś między sągami zauważyli niedźwiadka, który się tam zawieruszył, więc umyślili go złowić i zawieźć do dworu. Bronił się, ubrania im pazurami poroździerał, a wreszcie i jego samego ugryzł, że jeszcze ma rękę zawiązaną...

— A stara niedźwiedzica?

Na to pytanie nie potrafił odpowiedzieć przybyły, gdyż widział tylko małego, a tylko słyszał, że w puszczy odbywało się polowanie, więc bardzo możliwe, że mały nie mógł za starą nadążyć. Otrzymawszy nagrodę za zwierzaka odjechał ku wsi rodzinnej dziwiąc się starszemu panu, że takie dziwadła gromadzi.

A dla niedźwiadka nastały teraz dni życia nowego, tak bardzo różnego od pierwszych dni, spędzonych w poszumie puszczy świerkowej. Mieszkał na ganku, wychodzącym na ogród, swobodnie mógł się przechadzać po długich cienistych alejach, a gdy mu samotność dokuczyła, wchodził do domu, gdzie podziwiał najprzeróżniejsze rzeczy.

Do człowieka przywykł, oswoił się z jego głosem, a nawet pieszczoty jego, wydawały mu się miłymi i nieco podobnymi do pieszczot matki.

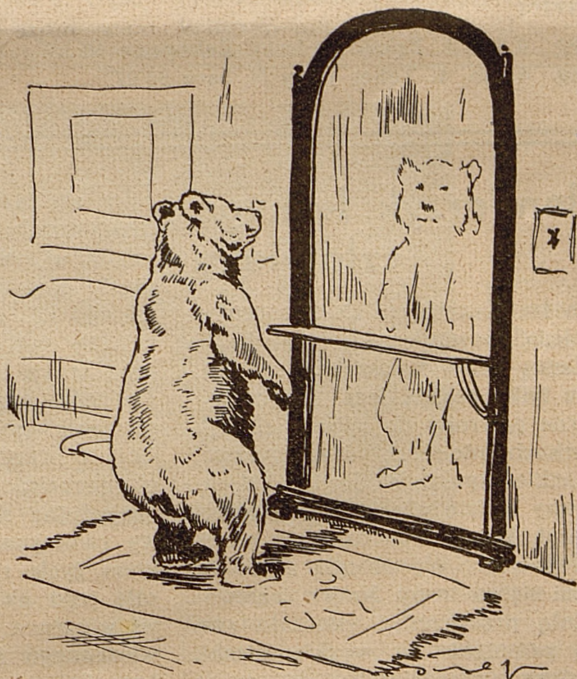
Maka?

Pamiętał jeszcze fragmenty z zarania swego życia. Szum drzew parkowych wzbudzał w nim jakąś tęsknotę dziwną i nieokreśloną, zmuszał do poszukiwania kogoś czy czegoś, ale lada nowe wrażenie tłumiło ten dziwny żal i rzeczywistość płoszyła echa przeszłości, osnuwając je zapomnieniem.

Podobnie zapominają o przeszłości i małe dzieci.

A człowiek, z którym żył był dobry i miał dobry cichy głos.

Każde spotkanie z nim, czy ranna wizyta niedźwiadka, łączyły się z jakimś poczęstunkiem smacznym, przeto osoba człowieka zaczęła przybierać w umyśle zwierzęcia, formę konkretu dobra i przyjemności. Byli tam i inni ludzie, którzy co prawda nie robili mu nic złego, ale głosy ich i obce sylwetki zdradzały dziwne uczucia niedowierzania i jak gdyby rezerwy w postępowaniu z nim. Zabawnym natomiast był kruk, który mu się zawsze długo przyglądał, stukał go w czasie snu dziobem i podskakując zachęcał do zabawy. Śmieszne były wiewiórki, które się lęgły w parku i które lubił obserwować. Na folwark nie wychodził, gdyż były tam psy hałaśliwe, których nienawidził, a zresztą panował tam ustawiczny gwar i ruch, kóry go płoszył.



Natomiast w pokojach były rzeczy dziwne i godne uwagi. Jedna partia ściany, lśniąca i w ramy ujęta, miała tą właściwość, że po zbliżeniu się do niej, ukazywała drugiego niedźwiadka, ale mimo to, że malec wąchał go i drapał łapą, tamten niedźwiadek z lustra choć robił to samo, z ram nie wychodził i bawić się nie chciał. W pokoju pana było zawsze cicho, a na ziemi leżała skóra ciemna i puszysta, na której spać lubił. Skóra ta nawet przypominała mu niekiedy matkę, ale pozbawiona był ciepła.

(dok. nast.)

Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu

Dnia 11, 12 i 13 lutego Zwardoń tętnił życiem. Pociągi popularne wyrzucały setki widzów chętnych zobaczyć te piękne zwody. IV z kolei mistrzostwa narciarskie miały warunki wspaniałe jak nigdy. Śnieg upragniony grubą pokrywą okrył zbocza gór. Wszystko dopisało, bowiem i organizacja była bez zarzutut. Otwarcia zawodów z ramienia P. U. W. F. i P. W. dokonał dh. hm. Lange. Do zawodów stawało 30 zawodniczek - druhen, oraz 180 harcerzy Z ważniejszych środowisk nie dopisało Zakopane, skąd przyjechał tylko jeden zawodnik, za to nie zlękli się odległości przyjeżdżając aż z drugiego końca Polski sympatyczni Wilnianie. Trumfatorami zawodów były takie środowiska jak Nowy Sącz, Wisła, Bielsko, Węgierska Górka, Sosnowiec.

Tytuł **Mistrzowskiej Chorągwi Harcerzy** zdobył **Kraków, Mistrzowskiej Chorągwi Harcerek — Śląsk.** Mistrzowską Drużyną Harcerek została **Sekcja Bielsko** H. K. N. z Katowic, mistrzowską drużyną Harcerzy, **Sekcja Żywiec** H. K. N. z Krakowa.

O wielką ilość nagród postarali się organizatorzy, tak, że wszyscy wyróżniający się narciarze, otrzymali miłe pamiątki. Wręczał je dh. Naczelnik hm. Zb. Trylski. Prócz części sportowej odbyły się: przemiła wieczornica w schronisku P. T. T., a tuż przed wieczornicą imponujący, originalny zjazd z płonącymi pochodniami z okolicznych wzgórz do harcerskiego ogniska.

Podajemy tylko pierwsze miejsca uzyskane w konkurencjach w następnym numerze podamy wyniki szczegółowe.

Harcerze:

Bieg 9 km 1. Pęksa Andrzej, Zakopane 50'33",
Bieg 4 km. 1. Tetlar Jerzy N. Sącz 53'07"
Bieg 4 km. 1. Bąk Eugeniusz, H. K. N. Kat. Sekcja Bielsko 35,25"

HARCERKI:

Bieg 8 km. 1. Kempna Franciszka H. K. N. Kat. Sekcja Wisła 1.00'35"
Bieg 4 km. 1. Krzysztofarska Klara H. K. N. Kat. Sekcja Bielsko —

Bieg harcerski z przeszkodami.

Seniorzy:

I. Komenda Hufca Nowy Sącz — 87 pkt.
II. 1 Drużyna z Węgierskiej Górki — 79 pkt.

Juniorzy:

I. 1 D. H. z Rayczy — 84 pkt.
II. 1 D. H. z Węgierskiej Górki — 75 pkt.

Skoki:

I. Rams Mieczysław H. K. N. Zagłębie z Sosnowca 126 pkt.
II. Pawełek Władysław, H. K. N. Kraków, z Żywca 124,5 pkt.

Kombinacja alpejska:

I. Łomosik Adolf, H. K. N. Kat. sekcja Bielsko 19 pkt.
II. Rams Mieczysław H. K. N. Zagłębie z Sonsnowca 18 pkt.

Zawody wieczorem w niedzielę po wręczeniu nagród zamknął uroczyście dh. Naczelnik Harcerzy.

Kalendarzyk leśnego człowieka

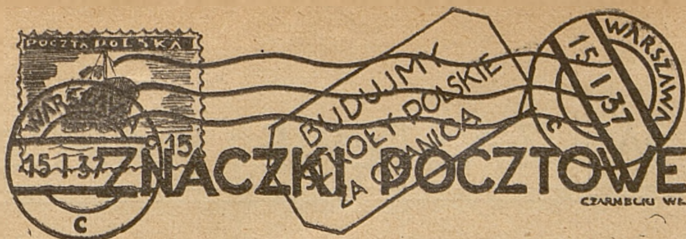
„Na św. Kazimierza do nas czajka przybieża" powiada przysłowie ludowe. Leśny człowiek stwierdzić może, że nie tylko czajka, lecz „przybieżą" i czarne gawrony do swych siedzib w parkach miejskich oraz zgrabne, eleganckie szpaki. W drodze zaś do Ojczyzny będzie wiele, wiele ptaków i ptasząt. Wszak wchodzimy w okres **przedwiośnia.** W ubiegłą niedzielę udałem się na tropy. Słońce „zalewało" całą przestrzeń, wtłaczało swe snopy promieni w wązkie uliczki, podwórka, przedzierało się przez sztachety parkanów budząc wszędzie radość i chęć do życia.

Trasę wybrałem wzdłuż brzegu Niemna. Niemen niósł na swym potężnym „grzbiecie" połamaną, skruszoną i wciąż kruszącą się pokrywę lodów. Kry igrały jak żywe. Co się tam, wśród nich nie działo! Walki zapaśnicze, pojedynki, szturmy, wyścigi, katastrofy. Rzeka żyła i lód żył. Gromadki ludzi z zainteresowaniem się przyglądały tym scenom, przejmowały się nimi, brały żywy udział w tym widowisku. Zachęcały często słowami tę czy inną krę do takiego lub innego manewru, wypowiadały swe zdanie co dokona ta i inna kra w tej sytuacji „krzej". Przy stromym brzegu, wciśnięty w zagłębienie w ziemi, skulony by się osłonić przed podmuchami wiatru, a równocześnie być wystawionym na błogodajne słońce siedział stary, siwy człeczyna, śledząc żywym wzrokiem życie rzeki. Był nieruchomy, całą jego uwagę pochłonęła rzeka, jej wiosenna gra, jej nowy rozmach wiosennego życia. „Człowiek leśny" pomyślałem sobie. Tak pod skromnym niemal ubogim ubraniem, w starym, strudzonym ciele, ukryta była zawsze młoda ,zawsze tęskniąca do życia, do poznania jego niezgłębionych tajemnic, zawsze rwąca się do lotu w nieznane a potężne, czarujące życie wszechświata i świata żywiołów ziemskich, **dusza leśnego człowieka.** Wyzierała ona oczami starego człowieka, oczy te były młode, jasne, pogodne. Gdy ujrzysz takiego człowieka przystąp do niego z prostotą, bez czczych formułek i „zagadnij" go choćby zwykłym „co słychać ojcze". Nie popisuj się tylko Druhu swoimi wiadomościami z przyrody, daj mu mówić, sam zamień się w słuch i staraj się tylko podtrzymywać rozmowę. Skorzystasz dużo, wierz mi!

Dowiesz się dlaczego czajka „książkowa" jest przez lud na wschodnich ziemiach zwana „kniha", no bo krzyczy „kni-i-ha"! „Czajka" zaś ludowa to „książkowe" rybitwy, rybołówki, mewy. „Czajką" zwą też chyżą łódź. Wiele nazw, opowiadań wykaże ci, jak życie ludu jest ściśle związane z życiem przyrody, jego zapatrywania, pojęcia, język będą zawierały bajeczne skarby dla początkującego „leśnego człowieka". Jeśli potrafisz to później przenieść na papier i przysłać do „Na Tropie", to będzie Ci ono Druhno i Druhu bardzo wdzięczne.

Leśny Druhu do Leśnych ludzi marsz.

Czuj!
Hleb.



Ekwador to dla nas kraina egzotyczna. Zapewne równie egzotyczną krainą dla szlachetnych obywateli Ekwadoru jest Polska. My martwimy się, żeśmy przeszło sto lat nie byli niepodległym narodem. obywatele republiki Ekwador obchodzili radośnie w 1930 r. stulecie istnienia.

Ale sam kraj jest staleńki, zgrzybiały. Leży sobie od praczasów w okolicach ekwadoru (równika) nad Pacyfikiem, w Ameryce Południowej. Kiedyś zamieszkiwali go, tak samo jak i sąsiednie Peru, Kolumbię, Wenezuelę, Boliwię, Chile, Inkowie, Indianie Południowej Ameryki. Odkrycie kilku wysp u północnych jej wybrzeży przez Kolumba w r. 1498 zakończyło, a raczej zapoczątkowało ich upadek. Po Kolumbie równie wielcy odkrywcy jak awanturnicy, Hojeda, de la Cosa, Amerigo Vespucci, Pinzon, Cabral i wielu innych przeważnie Portugalczyków i Hiszpanów wgryzało się raz po raz ogniem i mieczem w bogate krainy o starej kulturze, która dopiero dziś odgrzebywana jest spod pozostawionych przez nich ruin.

Kolonizacja szła powoli, a i dziś jeszcze krainy te, zamykające swymi dość jeszcze luźnymi granicami, olbrzymie obszary, posiadają niewiele mieszkańców. Np. Ekwador posiadający terytorium wielkości 451.180 km², więc grubo większe od Polski (388.634 km²) posiada zaledwie około 2 miliony ludności (Polska ok. 34 miliony) w czym około 4/5 Inków i mieszańców a reszta to Hiszpanie i Portugalczycy.



Do r. 1822 stanowił Ekwador kolonię hiszpańską, a do 1830 r. część Kolumbii. W tym roku dopiero usamodzielnił się, stał się czymś w rodzaju republiki rządzonej przez 7 dyrektorów, sejm i senat. Stolica nazywa się Quito, a czyta „kito".

Przy okazji stulecia istnienia republiki wydał Ekwador wspaniałą serię znaczków, z których jeden tu wam reprodukujemy. Seria przedstawia się następująco:

1 cent żółto pomar. na karm. tle przedstawia wieśniaka orającego wołami,

2 c. żóło pomar. na ziel. — plantacje kawy i kakao,

5 c. zielony na liliowo-brun. — owoc kakao,

6 c. żółto pomar. na czerw. — plantacje tytoniu,

10 c. czerw. pomar. na oliwk. — eksport owoców,

16 c. czerw. na żółto-ziel. — górnik, lokomotywa i samolot,

20 c. ultram. na pomar. — plantacje cukru,

40 c. żółto pomar. na sepii — kościół w Quito,

50 c. żółto pomar. na sepii — ulica w Quito,

1 Sucre — ciemno-ziel. na czarn.

2 S. — c.-niebieski na czarn.

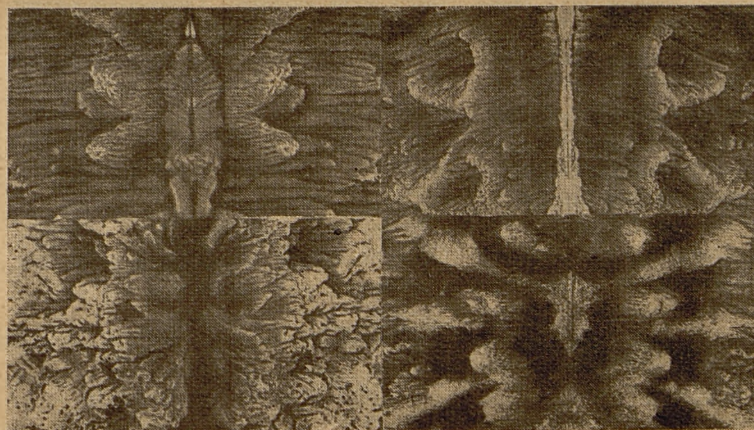
3. S. — fioletowy na czarn.

Te trzy znaczki przedstawiają bohaterów narodowych Olmedo, Sucve i Boliwara, oswobodziciela Ameryki Południowej od Hiszpanów i założyciela Kolumbii i Boliwii.

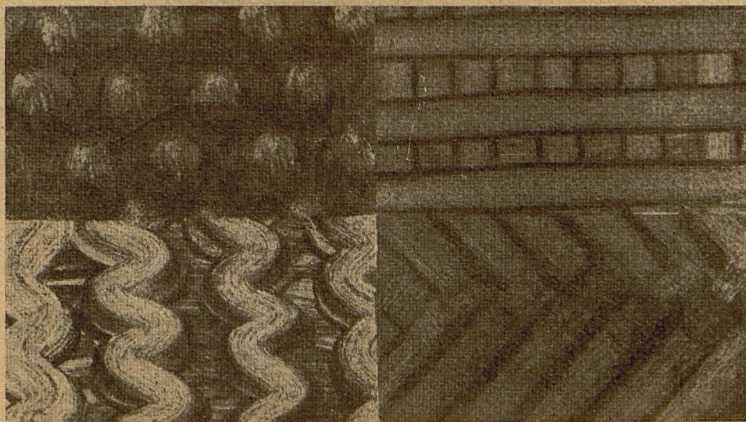
Jak zrobić marmurek

Marmurki sklepowe mają mniejwięcej deseń podobny, są więc nieciekawe. My sobie zrobimy marmurek, który będzie różnił się od sklepowego tym, że desenie będą bardziej oryginalne, o wiele ładniejsze i pomysłowe.

Co nam będzie potrzbne? Farby zwykłe malarskie w proszku, klajster, duży pendzelek o sztywnym włosie i dużo papieru czystego różnej grubości. Czasem bowiem okaże się przy zużytkowaniu, że lepiej nadaje się marmurek grubszy, lub cieńszy.



Wzory marmurków powstałe ze złożenia papierów



Wzory marmurków „rysowanych" pędzelkiem

A teraz zabieramy się do najważniejszej rzeczy — do zrobienia farby. Jest to t. zw. farba klejowa, którą przygotowuje się w następujący sposób: kupujemy w mydlarni farby w proszku (malarską) które są bardzo tanie, a kosztują w zależności od koloru. Jedne 5 dkg. — 5 groszy, inne 25 groszy. (5 dkg farby wystarczy do zrobienia kilkudziesięciu arkuszy marmurków). Farbę wsypujemy do jakiegoś naczynia i dodajemy klajstru z mąki żytniej. Trzeba dobrze wymieszać, żeby nie były grudek, wsypać łyżkę soli

dokończenie na str. 48.



W ZASTĘPIE HARCEREK

WSPOMNIENIA Z KURSU NARCIARSKIEGO.

Pierwsza zbiórka ranna przed Schroniskiem; pierwsze zakładanie nart.

Mozolą się druhny, zaciskają zęby, ale to żelaznym szczękom nart nie pomaga: za szerokie, za wąskie, paski przydługie, przykrótkie — kłopoty.

Wreszcie wszystkie przeciwności pokonane: szczęki trzymają, paski dopasowane.

Tylko... narty trochę przydługie, kijki przeszkadzają, zresztą... ślisko.

Z wymachem nóg, rąk, kijków, tego... wszystkiego szereg posuwa się na miejsce ćwiczeń.

A że przeszkodzi narta lub kijek, więc się leży — kropka. (przepraszam — nie mam na myśli zaawansowanych, one tylko czasem przez „zapomnienie" padają.

Ćwiczenia, ćwiczenia, ćwiczenia: podnieść nartę, zwrot w tył, dreptanie przysiady, co chcesz zresztą, idzie — cześć dhnie insruktorce, brawo dhny początkujące. Te zaawansowane już zjeżdżają z góry, ale nie długo będą imponować, bo oto nasz pierwszy zjazd: nogi jeszcze sztywne, ręce rozstawione, a na dole kropka.

Ha — człowiek, tj. harcerka, przewraca się o własną myśl.

Mijają godziny, dni przynosząc nagrodę za pokonanie pierwszych trudności: koordynację ruchów, długi ślizg nart, swobodne, śmiałe zjazdy.

Umiejąc tyle, można już puścić się na wycieczkę w teren.

Tereny narciarskie w Siankach są doskonałe: łagodne, przestronne, ośmielające.

Więc idziemy sobie długim szeregiem —

„hej jedną dolineczką śnieżek polatuje
a drugą dolineczką dziewczyna wędruje."

A że dziewczyna jest nie jedna a „som kilku" padają częste wykrzykniki — zachwyty nad cudownością krajobrazu:

— „patrzcie jaka biel uroczysta".

— „a ta sosna ma kształt ludzki w czapie i rękawicach ze śniegu"...

— „może to narciarka, hasająca po nocy i torująca samotne szlaki po zwiewnym śniegu?"

— „patrz, jaka poważna ta jodła, zda się śnić wzniosłą i niepojętą pieśń o samoistnej nocy tej górskiej siły — przyrody".

„a te słupki-pieńki z czapami śnieżnymi jak krasnale wędrują wśród lasów.

Tym dziwom nad pięknością zimy nie było końca. Bo cuda to są prawdziwe. Pogoda, z małymi wyjątkami była piękna. Powietrze czyste, najdalsze okolice leżały jak na dłoni. Wokół, w nieskończoność puszysta biel śniegu, zabarwiona odblaskiem szafirowego nieba. Gdzieś na horyzoncie wyłaniał się szczyt ozłocony jasnością słońca, stwarzając bogate barwy i cienie.

Nowe uroki dawały lasy jodłowe pokryte grubą powłoką śniegu. Gałęzie drzew i krzewów uginały się pod ciężarem śniado - białych puchów śnieżnych.

Wędrowało się wśród tych dziwów przyrody, z których spływało ciche ukojenie i silne uroki obejmujące dusze, budzące asocjacje i wspomnienia:

niesiony w przeszłość wpsomnień falą
poję się duszy śnieżną dalą
Sennie rozpływam się w niej cały...

Lecz, oto na dole przy szybkim zjeździe dosłownie rozpływa się niejedna w śniegu. Tam na szczycie, w czarownym gaju zostały zachwyty, tu ze śniegu podnosi się bałwanek, z maską ze śniegu na twarzy.

— Jak się czujecie druhno, nogi w porządku?"

— „Nogi tak, ale... upadłam na deskę..."

Ale nieszczęśliwą pocieszają przyjazne spojrzenia i rady poparte czynami:

— „macie moje rękawice suche i ciepłe".

— „a wy jak wytrzymacie?"

— „mnie nie zimno" (chyba z zadowolenia?).

— „nasmarujcie twarz wazeliną, bo śnieg starł tłuszcz, a teraz znowu wieje silniejszy wiatr."

Wspomagają się, te druhny miłe dziewczęta, ofiarowując bardziej marznącym szaliki, ciepłe czapy, niemal skórę własną.

A radość wzajemnego, harcerskiego obcowania przenika im serca zapisując mile w pamięci jeszcze jeden obóz, spędzony beztrosko, radośnie a zdrowo.

Wychowanie fizyczne

ĆWICZYMY.

Zastęp „Skał" w myśli mozole
postanowił ćwiczyć wolę,
mając ciało też na względzie —
gimnastykować się będzie.
Co dzień rano każda wstanie,
będzie ćwiczyć przed śniadaniem
choć się jej nie będzie chciało,
silną wolą skrzepi ciało.
Pięć przysiadów, cztery skłony,
naprzód, no i na obie strony,
potem stanąć trza w rozkroku
i wykonać sześć podskoków.
Kiwnąć i pokręcić głową,
ręce — wymach prawidłowo,
skręt tułowia, w lewo prawo,
marsz w około w wielką wrzawą.

D.

Jak zrobić murmurek

dokończenie ze str. 47.

i dolać tyle gorącej wody, żeby farba była dosyć rzadka, lecz nie wodnista. Tu należy pamiętać, że na marmurku źle wychodzą jasne kolory, jak żółty, różowy, a najlepiej ciemne: niebieski, zielony, czerwony, czarny, bronzowy i t. p. kiedy farba gotowa maczamy w niej pendzelek i smarujemy bardzo cienko papier. Teraz arkusz składamy na pół i rozkładamy. Wzór ułoży się sam. Możemy też po złożeniu wycisnąć palcem kropki, kreski, lub wodzić palcami w różne strony, wtedy wzór będzie taki, jaki rysujemy.

Tutaj podane są wzory marmurków. U góry marmurki powstałe ze złożenia i rozłożenia papieru. U dołu rysowane pendzelkiem. Te robi się inaczej. Papieru nie składamy. Zamalowujemy i następnie mocno przyciskając rysujemy wzory, jakie chcemy.

Nasze marmurki będą miały duże zastosowanie. Jako okładki na książkę, kronikę, oprawa do albumu, marmurkami można oklejać pudełka, teczki do pism, okładać zeszyty i książki szkolne. Ładnie będą wyglądały marmurki łączone różnych kolorów jako ozdoba na okładki.

B. D.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



CO ROBIĆ W MARCU.

Luty sypnął jeszcze ostatnimi śniegami. Ochocze zabawy na śniegu, tropienie, wojny pigułami, bałwany lute i szkaradne z czarnymi oczyma oto nasze urozmaicenie na powietrzu. Co dzielniejsze zastępy to pewnie i dłuższe wykapki z miasta poczyniły po puszystym kobiercu pani zimy. W lesie było się czego napatrzyć a i nasłuchać temu, kto pilnie czytuje zawsze „kalendarzyk leśnego człowieka". Znam zastęp co całą srogą zimę potrafił raz w tygodniu jeździć do dość odległego lasu i tam przy zbudowanych przez siebie karmikach pozostawić okruszki, szczypty słoninki dla sikorek i inne smakołyki dla ptaszej rebiaty.

Ale słoneczny luty, piękna śnieżna szata pewnie niezadługo stopnieje, a marcowe słońce i odwilże nie pozwolą ci nosa z zastępem za próg harcówki wychylić.

Dlatego poświęć ten miesiąc na taką gałąź techniki harcerskiej, której można nauczyć się i w harcówce, a rzeba troszkę popracować nad nią i w domu.

Weź sobie za hasło, 3-ci punkt prawa harcerskiego, że „harcerz jest po żyteczny i niesie chętną pomoc bliźnim i postaraj się praktycznie doń przygotować zastęp. Najodpowiedniejszą będzie tu **samarytanka.**

Cóż za harcerz, który nie potrafi bliźniego poratować w chwili nieszczęścia.

Ale to jest dziedzina, naszej wiedzy harcerskiej strasznie delikatna i nie może w niej być partaczenia. Olbrzymią krzywdę komuś, kiepskim opatrunkiem uczynić jest niezmiernie łatwo. Trudniej pomóc rzeczywiście dobrze.

Zanim weźmiesz się do ćwiczeń, musisz sam dobrze opanować przedmiot. Jest do tego pięknie napisana książka przez hm. **W. Szyryńskiego** p.t. **Ambulans Harcerski.** W książce **Ratownictwo** znajdziesz sposoby bandażowania, kiedy poczujesz się na siłach czegoś zastęp nauczyć, zabierz się do tego z ochotą.

Zwiąż naszą służbę niesienia pomocy z umiejętnością. Zapal chłopaków do ważności samarytanki. Oczywiście, że będziesz starał się, żeby to wszystko było praktycznie przeprowadzone.

Najpierw krótko pokażesz jak się robi opatrunki, podaje lekarstwa, pokażesz te lekarstwa, a potem gry, gry i jeszcze raz gry nauczą wszystkiego chłopaków lepiej niż 15-godzinne gadanie.

Czego masz nauczyć, pozostawiam twemu sprytowi. Wybierz najpraktyczniejsze wiadomości z podanych wyżej książeczek i je w zastępie zastosuj.

Podam Ci za to kilka gier i ćwiczeń, które pozwolą Ci urozmaicić zbiórkę.

GRY SAMARYTAŃSKIE.

Kim węchu. Na zbiórkę przynosisz kilka typowych lekarstw w buteleczce. Bez pokazania napisu. Każdy wącha, zapisując na kartce kolejność wąchanych lekarstw. Powtarzamy grę kilka razy zmieniając kolejność.

Odmiana. Po powąchaniu niech chłopcy zapiszą na karteczce do czego służą dane lekarstwa.

Apteczka. Daj pięć minut czasu. Kto w tym czasie najlepiej napisze skład wycieczkowej apteczki zastępu.

Bandażowanie. Podziel zastęp na patrole po trzech, jeden z trójki ma złamaną rękę, nogę lub inny wypadek. Który patrol lepiej założy opatrunek.

Kim lekarstw. Na stole leży cała rozrzucona apteczka. Zastęp przygląda się, potem zapisuje na karteczce starając się pomieścić je w pewnych grupach np. środki wewnętrzne, zewnętrzne, opatrunki i t. p.

Chwyty ratownicze. Po pokazaniu chwytów ratowniczych i przećwiczeniu dzielimy zastęp na patrole po trzech. Ćwicząc patrolami, który szybciej i składniej.

Robota noszy na czas. Dajemy zastępowi 10 minut czasu dzieląc zastęp na patrole. Który patrol pierwszy skomponuje nosze i przeniesie na nich chorego. Kto pierwszy i lepiej otrzymuje punkty.

* * *

Zaznaczam, że przy wszelkich grach trzeba pamiętać o sprawiedliwej ocenie punktów, dokładnym wytłumaczeniu reguł gry i przestrzegania takowych. Należy zwrócić uwagę nie na szybkość lecz raczej na jakość wykonywanego ćwiczenia.

P. S.

Jak pracują zastępy

CHARAKTERYSTYKA CHARTÓW.

Zapadła uchwała. Zaprenumerujemy „Na Tropie". Zaprenumerujemy łatwo powiedzieć a pecunias non habemus, dicebat unus. Co, nie mamy, nie idziemy raz do kina, nasz najzdolniejszy matematyk obliczył, że zaoszczędzimy w ten sposób 3 zł. i dwadzieścia groszy, do czterech złociaków według naszego Pitagorasa brakowało 80 gr., te braki uzupełniliśmy wydobywając z kieszeni marynarek i innej części garderoby zapleśniałe groszaki, które dziwnym przypadkiem wymknęły się z częstych poprzednich poszukiwań. Zebraliśmy nawet 84 grosze. Już mamy forsę, pismo przyjdzie prawdopodobnie niezadługo. Pozostało więc tylko zanudzić do reszty i tak nudzących się Redaktorów i Czytelników. Ja któremu powierzono tak chwalebną misję pisania lisu jestem zastępowym tej wielce godnej gromadki. Poza tym z powołania jestem „Tarzanem" z zamiłowania filatelistą, faktycznie zaś mistrzem srzeleckim gimnazjum i drużyny. Funkcję zastępowego pełnię tylko jako karę za niepopełnione grzechy. Mój zastpca jest tylko skoczkiem i Radiowariatem (jak już było można zauważyć, każdy z nas jest na jakimś punkcie pomieszany). Trzeci jest skarbnikiem poza tym pisze jakieś nowele i powieści i każdemu naiwnemu pokazuje nowelę wydrukowaną w „Panoramie" i podpisaną jego imieniem. Czwarty to „Dro żdzio", przyszły Kucharski, narazie zbiera stare kalosze, poza tym, od czasu do czasu udaje, że coś rysuje, maluje także portrety. „Jasiek" już potrafił w tym tygodniu dwa razy zlecieć z dachu przy wypróbowywaniu nowej konstrukcji skrzydeł i rozsadzić piec w kuchni niby to przez niego wynalezioną mieszaniną. Mamy polonistę i lingwistę, jest też polski „Demostenes". Długo bym jeszcze wyliczał zalety członków mego zastępu gdyby nie obawa, że te przymioty zmarnują się w koszu redakcyjnym przed ujrzeniem światła dziennego. Kończąc (słyszę westchnienie ulgi) zasyłam życzenia powodzenia w harcach wszystkim zastępom.

Za „Chartów" z Horodenki

Nawakoński, zastępowy



POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIE.

Wódz „Śmiałej Gromady" Druh Józek Konecki zwołał przed zbiórką gromady szóstkę Stefka Kwietnia i rzekł:

— Dziś urządzimy polowanie na niedźwiedzie. To będą białe niedźwiedzie. Wasza szóstka będzie tymi niedźwiedziami. Chodźcie ze mną.

I poprowadził zaintrygowanych chłopców do izby, gdzie na stole już leżało sześć białych prześcieradeł.

— Okryjcie się tymi płachtami, tak żeby nie było widać nic czarnego. Pójdziecie z tymi prześcieradłami do zagajnika koło Podsadzki i tam się pokryjecie. A my was będziemy szukać.

Chłopcom nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Schowali prześcieradła pod palta i czmychnęli na ulicę.

W dwadzieścia minut później cała „Śmiała Gromada" wyruszyła do zagajnika uzbrojona w oszczepy i łuki. Kilku zuchów ciągnęło sanki na upolowaną zwierzynę.

Weszli w krzewy i pośród małych sosenek czuli się jak w puszczy. Chodzili po lesie kilka minut, ale nic nie znaleźli.

Naraz Kazik wrzasnął przeraźliwie:

— Ojej! — i zaczął co sił uciekać.

A za krzakami coś się ruszało.

Chłopcy stanęli jak wryci, ale nic podejrzanego nie zauważyli. Tylko śnieg i zielone sosenki.

Dopiero kiedy podeszli bliżej ujrzeli jakąś białą bryłę uciekającą w las i zostawiającą wyraźne ślady butów.

Polowanie skończyło się wybiciem wszystkich „białych niedźwiedzi".

D-ń.

ĆWICZENIA NA POLU.

Nie wszędzie, zwłaszcza w mieście jest śnieg, ale kiedy się go dobrze poszuka to się znajdzie. A ze śniegiem można zrobić dużo ćwiczeń. Tylko śnieg musi być wilgotny, a nie suchy.

SŁUPY GRANICZNE.

Dwie partie stawiają u siebie po kilka słupów w liniach równoległych ze śniegu, np. każdy zuch jeden słup. Odległości tych rzędów z jakieś 15 kroków. Za każdym słupem kryje się zuch i strzela kulami do przeciwnego słupa. Po pewnym czasie wódz oblicza, która partia ma więcej całych słupów i tej partii przyznaje zwycięstwo.

ŚLADY PRZYJACIELA.

Gromada dzieli się na dwie partie. Zuchy jednej partii mają przyjaciół w drugiej partii — każdy zuch ma swojego przyjaciela. Przyjaciele stają naprzeciw siebie i oglądają swoje ślady. Na sygnał jedna partia odwraca się, a druga partia rozbiega się w różne strony. Każdy przyjaciel musi odnaleźć po śladach swojego partnera.

ZUCHY W KOCHŁOWICACH DZIAŁAJĄ.

II Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki wraz z gromadą Zuchową w Kochłowicach urządziła dnia 29 stycznia br. tradycyjną choinkę. Udział w uroczystości wzięli: Komenda Hufca, członkowie K. P. H. wraz Prezesem na czele, liczne grono nauczycielskie i rodzice harcerzy i zuchów. Na program złożyły się pokazy i tańce zuchowe, monologi i t. d.; w części poważnej odbyło się przyrzeczenie harcerskie, które odebrał Komendant Hufca.

Szara Wilczyca.

ZUCHY W SOKOŁACH.

O dzielnym czynie Zucha i o pracy gromady zuchów w Sokołach pow. Wysokie Mazowieckie dotychczas wzmianki nie było, a przecież i w tej gromadzie jak w wielu inych odbywają się różne zabawy i gry. W niedziele urządzane są wycieczki do lasu w celu tropienia lub lepienia bałwanów i strzelania do nich (gdyż w pobliżu domów można strzelić do okna). Zuchy stale starają się o pożywienie dla ptaków w zimie i sypią ziarna do karmików, ustawionych na płocie ogródka szkolnego. Na zbiórkach w izbie uczą się pieśni i tańców zuchowych lub słuchają ciekawych opowiadań wodza.

Godnym naśladowania jest jednak szlachetny czyn zucha Włostowskiego Janusza, który uratował życie tonącemu koledze w czasie ślizgawki na sadzawce głębokiej do 2 m. To też piękne było wyrażenie wdzięczności zuchowi Włostowskiemu na najbliższej zbiórce, kiedy przed frontem całej drużyny dwaj chłopcy serdecznie się uściskali przy entuzjastycznych okrzykach obecnych: Czuj! Czuj! Czuwaj!

Jakubowski J.

STARE WYDANIA KSIĄŻEK HARCERSKICH.

„Szkoła harcerza" — St. Sedlaczka, „Książeczka harcerza" — H. Glassa „Vademecum" — Z. Wyrobka, zakupi do biblioteki kursowej Komenda Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich, p. Skoczów, Śląsk Cieszyński.

Łaskawi odsprzedawcy proszeni są o zgłoszenie się listowne.



Zuchy z bałwanem

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Zebranie dotychczasowych Naczelników harcerzy odbyło się ostatnio w Głównej Kwaterze. Na zebraniu odbytym w harcerskiej atmosferze przyjaźni, omówiono bieżące zagadnienia Związku, prace nad reformą prób na stopnie i organizacją grona instruktorskiego. Przypominamy jacy druhowie zajmowali do tej pory to stanowisko. Pewnie nie wszyscy harcerze znają swoich byłych Naczelników. Pierwszym jeszcze w charakterze Naczelnego Inspektora był hm. Tadeusz Strumiłło, potem kolejno Naczelnikami byli: hm. hm. Henryk Glass, Adolf Heidrich, Stanisław Sedlaczek, Antoni Olbromski i wreszcie hm. Z. Trylski — obecny Naczelnik Harcerzy.

Kurator Okręgu Szkolnego Warsz. p. Ambroziewicz, dobrze znany ze swego przyjaznego stosunku do Harcerstwa postanowił z roli przyjaciela — przejść do harcerstwa jako członek organizacji. Aktu przyjęcia do Z. H. P. i odebranie przyrzeczenia dokonał Naczelnik Harcerzy. Dh. Kurator podkreślił, że Harcerstwo zyskało u Niego takie zaufanie, że uznał je za swoją organizację i postanowił stać się harcerzem. Miło nam wszystkim wiedzieć, że wszedł do naszego harcerskiego grona taki wypróbowany przyjaciel Związku.

Z ŻYCIA DRUŻYN I HUFCÓW.

WIECZÓR LEGEND I BAŚNI dla najmłodszych dzieci w szkole zorganizowała drużyna harcerzy w Rosie, zapraszając I i II oddział. Dla starszych będzie zorganizowana „Wieczornica" karnawałowa. Dla harcerzy zaś była urządzona ładna choinka z herbatką i podrunkami. Młoda ta drużyna (istnieje 2 rok). postanowiła, że będzie organizować co miesiąc jakąś większą imprezę kulturalną lub dochodową.

BIEG HARCERSKI 3 sąsiadujących drużyn zorganizowano w Gdyni Oksywiu. Cały dzień spędzono na świeżym powietrzu w walce między 14 zastępami o tytuł mistrzowskiego zastępu Gdyni, zimowy bieg z 8 przeszkodami był wyprawą niełatwą. Nikt się jednak nie wycofał i 117 harcerzy ukończyło ze swymi zastępami całą trasę. I zaszczytne miejsce zdobyły „Orły" ze 129 Pom. D. H. osiągając 83 p. Po biegu odbyło się wspólne „ognisko", po czym udano się na wieczór kolęd do szkoły pow. Nr. 4. Impreza pozostawiła nam wiele pięknych wrażeń **(Delong).**

APEL MORZA W GDYNI — OKSYWIU w dniu 10 lutego zorganizowały 3 drużyny harcerzy (97, 129 i im. ks. Muchowskiego), które w liczbie 107 druhów zebrały się na boisku szkolnym, skąd pomaszerowały nad brzeg Bałtyku. Zapłonęło ognisko i zagrzmiały gromkie głosy pieśni „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec..." Twardo padały w szum fal słowa rozkazu lp. 3 dha Naczelnika Harcerzy. 33 harcerzy w skupieniu powtarzało za dhem hm. Gołębiowskim „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce..."

Harcerze nad Bałtykiem czuwają.

WIEJSKĄ DRUŻYNĘ założyła w Zgórsku I Drużyna im. Czachowskiego z Kielc. Kielczanie dojeżdżają do Zagórska, gdzie prowadzą zbiórki zastępów, i pomagają w pracy miejscowym chłopcom. Drużyna widać, że ma szersze podejście do pracy i działa, nie tylko na swoim terenie, pomagając i pracując społecznie gdzie tylko może.

PRASTARĄ KATEDRĘ w Miechowie pomagają odnowiać miejscowi harcerze. Ponadto harcerze miechowskiego hufca podejmują szeroką pracę społeczną i tak zorganizowali dyżury w bibliotec sejmikowej, a w pracach drużyn starają się jak najwięcej wprowadzić działania wśród społeczeństwa i potrzebujących pomocy.

DZIELNIE PRACUJE drużyna w Janowcu Wielkopolskim. 11 lecie swego istnienia mogła obchodzić z pełną świadomością dobrze spełnionej służby. Ostatni rok przyniósł wreszcie rozwiązanie uciekających starszych chłopców, którzy pozostali przy drużynie organizując się w dwa starsze zastępy. Harcówka którą po długich staraniach drużyna uzyskała przybrała już harcerskopuszczański wygląd. „Wieczór pieśni humoru i śmiechu" przyniósł kilkadziesiąt złotych zarobku i dobrą reklamę aktorską drużynie. Obecnie drużyna szykuje się do wystawienia „Mostu na Trzemsze" i zarobienia grubszej gotówki na obóz . (M.S.).

ZE SPORTU I LOTNICTWA.

KURS SZYBOWCOWY teoretyczny przy G. K. Harcerek zorganizował H. K. L. wraz z referatem szybowcowym. Wykłady 2 razy w tygodniu i niska opłata bowiem tylko 1 zł. zgromadziła dużą gromadę kandydatów na pilotów. Kurs ten daje wiele korzyści, bowiem ukończenie jego wymagane jest przy przyjmowaniu na kursy pilotażu do wszystkich szkół szybowcowych.

ZAWODY SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI odbyte w łodzi wyłoniły harcerskich mistrzów; **w siatkówce** zespół Chorągwi Wileńskiej — **H. K. S. Wilno,** które wyeliminowała w finale Łódź 2 : 1; w **koszykówce** zespół Chorągwi Mazowieckiej — **Hufiec Żyrardów** eliminujący Białystok w zaciętej walce 441 : 29. W zawodach wzięło udział 88 zawodników reperezentujących 8 Chorągwi.

...I NIESIE CHĘTNĄ POMOC...

NA LISTĘ MŁODYCH BOHATERÓW wciągnięci zostali druhowie Zdzisław Maciejasz z Woli Duchackiej i Julian Wilkosz z Oświęcimia. Obydwaj ci druhowie rozkazem Naczelnika Harcerzy otrzymali „Odznakę za uratowanie życia" za czynem dowiedzioną znajomość prawa harcerskiego.

Nie mniej odważnym okazał się **dh. Stanclik Zbigniew z 77 drużyny** w Gdyni, uczeń gimnazjum, który w dn. 13 stycznia wobec okazanej bezradności przez duże grono starszych osób uratował 2 tonących dzieci. Godnym naśladowania jest także czyn zucha **Włostowskiego Janusza** z 1 gromady w Sokołach, który uratował życie tonącemu koledze w czasie ślizgawki na głębokiej sadzawce. Możemy brać z nich piękny przykład — nieprawdaż!

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

Zepsute zabawki zbierali skauci amerykańscy przed Bożym Narodzeniem. Zabawki te skauci pracowicie naprawiali i odnawiali i masowo rozdawali, jako podarki świąteczne. Mieli z tym dużo roboty, ale nie żałują jej, gdyż chodziło tu o spełnienie dobrego uczynku, do czego przykładają zawsze dużą wagę. Organizacja skautów amerykańskich jest najliczniejsza w świecie. Skupia ona ponad milion sto tysięcy skautów.

Model Jachtu „Zawisza Czarny" został wysłany przez Komisarza Międzynarodowego Harcerzy do Australii, jako wyraz wdzięczności dla skautów australijskich, którzy otoczyli opieką naszego żeglarza Władysława Wagnera, który kontynuuje swoją podróż jachtem dookoła świata. Model wykonany jest w drzewie, a żagle i olinowanie w najmniejszych szczegółach imituje takelunek „Zawiszy Czarnego".

Król Egiptu, Faruk jest Naczelnym Skautem egipskim i to wcale nie malowanym. Swego czasu, gdy bawił na studiach w Anglii, zapoznał on się z metodą skautową w angielskiej szkole instruktorskiej w Gilwell Parku. Król Faruk niedawno się ożenił. Wśród uroczystości weselnych odbyła się także wielka defilada przed królem związków młodzieży, którą prowadziły skautki i skauci egipscy. W momencie gdy przed pałacem królewskim przechodziły skautki, obok króla pokazała się na balkonie na chwilę młodziutka jego małżonka, Farida, co było powitane przez młodzież entuzjastycznymi okrzykami i wiwatami.

NA TROPIE MA GŁOS.

ŁODZIENA RUDOLF. ŻYWIEC. W myśl wydrukowanych ogłoszeń w zeszłym numerze „Na Tropie" tym, którzy korzystają już z jednej premii, to jest z ulgowej prenumeraty, nie przysługuje premia w postaci książek. O artykuł „choinkowy" w odpowiednim czasie bardzo prosimy. Wasze myśli na temat radia są ze wszech miar godne poparcia i zrealizowania. Postaramy się jeszcze do nich powrócić. A projekt Wasz prześlemy Głównej Kwaterze.

MAREK STAŚKIEWICZ — JANOWICE. Za miły list dziękujemy. Numery Na Tropie możecie otrzymać prawie wszystkie brakujące. Przyślijcie Nr. i rocznik. O adres harcerza z Francji zwróćcie się do K. Francje Montceau les Mines (Set L) Hotel du Nord.

DH. T. M. — OPATÓW. Jako wódz zuchowy powinniście postarać się przeczytać książki A. Kamińskiego: Antek Cwaniak, oraz Książkę Wodza Zuchów, w której znajdziecie przepisy dotyczące gromady i olbrzymi zapas gier, ćwiczeń, zabaw i tańcy zuchowych. O ile nie macie tej książki, która jest dość droga bo kosztuje 5 zł., to wiadomości organizacyjne i najważniejsze wskazówki niezbędne przy zakładaniu gromad znajdziecie w broszurce p. t. „Jak zorganizować Gromadę Zuchów", cena 30 gr.

DH. MAGURA ST.—KROSNO. Twórczość pisarzy harcerskich na polu dramatycznym jest jeszcze nie wielka i oprócz tych sztuczek, które posiadacie, mamy jeszcze Szopkę Harcerską Brauna, ale teraz dla wystawienia nieaktualna. Niestety więc mimo chęci nic pomóc nie możemy.

Pójdź po rozum do głowy

Rozwiązanie z numeru 1.

Układanka. Zawody Narciarskie w Zwardoniu. Nagrodę w postaci półrocznej prenumeraty „Na Tropie" przyznano dh. J. Rybińskiej. Starogard. I z. D. Harcerek.

Łamigłówka. Agata, Galar, Amada, talar, Arara. Nagroda w postaci półrocznej prenumeraty otrzymuje Drużyn. Żeńska im. E. Plater w Inowrocławiu— Mątwach.

Zniszczony list. Hej! kto żyw na śnieg! Na narty, na łyżwy, na sanki. Nie marnujmy zimy siedząc za przypieckiem. Po hart, po siły i zdrowie idziemy w świat zimy. Nagrodę półroczną prenumeratę „Na Tropie" otrzymał dh. St. Szostak. 6 Druż. Har. w Siedlcach.

Rozwiązanie z Nr. 2.

Logogryf narciarski. W zimie na narty. Wyrazy; rowek, jazda, ślizg, pumpy, dziób, biegi, sanki, trasa, konie, smary, obrót, Tatry, bryła. Nagrodę — książkę Z moich Wędrówek i Przygód — M. Grażyńskiego otrzymują Maria i Bronisława Kwasówne z Bystrej.

Przesuwanka lodowa. Igloo, głód, lód, od, o. Nagrodę — Księgę Harców otrzymuje dh. Sieradzki Bohdan z Łęczycy.

Bilety wizytowe. Jarosław, Sanok, Wieliczka. Nagrodę. Wstęp do krótkofalarstwa St. Peterka. Otrzymuje dh. St. Rostworowski. Lwów.

PRZESUWANKA SAMOGŁOSKOWA.

Należy przesunąć litery w ten sposób, aby utworzyć w rzędach poziomych 7-em wyrazów, zaczynających się na samogłoskę „o" i kończących się na samogłoskę „a" z tym, że nie wolno przesuwać samogłosek „i" (muszą one zostać w środku każdego wyrazu).

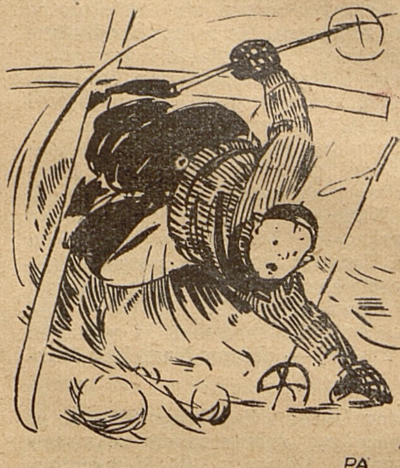
Λ
n n i n n
w w w i m ę e
o o o o i o o c o
a a a a a i a a a a a
d d d d i b l t t
g ź ź i ś s j
k r i r k
V

Harcerskie przygody Barnaby

BIERZE UDZIAŁ W BIEGU ZJAZDOWYM.



1
Na zjazdowy bieg narciarski
Nasz Barnaba się melduje.
Już trzynasty dostał numer
Więc do zjazdu się szykuje.



2
Ruszył... wiatr mu w uszach świszcze —
Sunie z góry w wielkim pędzie.
Nagle traci równowagę...
Fiknął kozła! co to będzie?



3
Za tym kozłem, drugi, trzeci,
Jak lawina w pełnym biegu
Toczy się Barnaba z góry,
Już się zmienił w kulę śniegu.



4
Spłoszył konie, wpadł na tłumy,
Które przed nim uciekały,
Wolną ręką zerwał wstęgę,
Sam z przygody wyszedł cały.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06. — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: M. Kapiszewska. Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.